

NAJWIĘKSZYM SPRZYMIERZENCEM STRATEGII BEZBOŻNICZEJ

JEST LĘK APOSTOŁA!

Homilia ks. prof. Waldemara Chrostowskiego wygłoszona w dniu 28 października 2020 r.
w Bazylice Archikatedralnej św. Jana w Warszawie
w 64. rocznicę uwolnienia z więzienia Sługi Bożego Kard. Stefana Wyszyńskiego

W życiu nie ma przypadków, są znaki. Jako znak od Boga odczytuję swoją dzisiejszą obecność tutaj i naszą wspólną modlitwę. Ponad 44 lata temu, wspólnie z innymi diakonami, leżałem na posadzce Archikatedry, oczekując na przyjęcie święceń kapłańskich z rąk Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego¹. Doświadczyłem od Niego bardzo wiele dobroci. A dzisiejszy dzień jest wyjątkowy, bo w nim przypada 64. rocznica dnia, w którym po ponad trzyletnim uwięzieniu Prymas Tysiąclecia powrócił do Warszawy. Było to w niedzielę 28 października 1956 r.; w przedsoborowym kalendarzu liturgicznym Kościoła była to uroczystość Chrystusa Króla.

*

Już od kilku miesięcy, zwłaszcza po tzw. wydarzeniach czerwcowych, które miały miejsce w Poznaniu i innych polskich miejscowościach, kardynał Stefan Wyszyński spodziewał się, że jego uwolnienie jest bliskie. 25 września 1956 r. mijały trzy lata od jego aresztowania i uwięzienia. Przebywając w Komańczy, napisał tak:

Omnia bene fecisti... Wszystko dobrze uczyniłeś! Po trzech latach mego uwięzienia ten wniosek uważam za ostateczny. Nigdy nie wyrzekłbym się tych trzech lat i to takich trzech lat z curriculum mojego życia. Jednak lepiej, że upłynęły one w więzieniu niż miałyby upłynąć na Miodowej. Lepiej dla chwały Bożej, dla pozycji Kościoła Powszechnego w świecie, jako stróża prawdy i wolności sumień, lepiej dla Kościoła w Polsce i lepiej dla pozycji mojego Narodu, lepiej dla moich diecezji i dla wzmocnienia postawy duchowieństwa. A już na pewno lepiej dla dobra mej duszy. Ten wniosek zamykam dziś, w godzinie mego aresztowania, swoim Te Deum i Magnificat².

Taki był nasz wielki Prymas w trzecią rocznicę uwięzienia!

Sześćdziesiąt cztery lata temu, w niedzielę 28 października 1956 r., pożegnał się w Komańczy z siostrami nazaretankami i wyruszył w drogę do Warszawy. Nie wiedział, co go czeka po trzech latach. Samochód, którym go wieziono, udał się do Sanoka, z Sanoka do Rzeszowa, potem do Tarnobrzega i stamtąd przez Radom do Warszawy. Wkrótce po godzinie 19.00 kardynał dotarł na Miodową, do domu arcybiskupów warszawskich – dokładnie o tej porze, w której teraz się modlimy. Udał się najpierw do kaplicy na rozmowę z Bogiem – jak Jezus, o którym czytaliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Tego samego wieczora wystosował pismo do papieża Piusa XII³. Wystosował też list do swoich diecezjan – wiernych archidiecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej. Napisał między innymi tak:

¹ Święcenia kapłańskie ks. prof. Waldemar Chrostowski przyjął w niedzielę 6 czerwca 1976 r.

² Kard. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*. Paris 1982, s. 250-251

³ Przytoczny w tym miejscu tekst telegramu do Jego Świątobliwości: *Wróciłem do Warszawy i objąłem z powrotem rządzącej mojej archidiecezji w święto Chrystusa Króla, w piątą rocznicę poświęcenia Polski Najśw. Sercu*

Zaciągnąłem wielkie długi wobec was wszystkich, dzieci Boże, gdyż wspierałyście mnie nadprzyrodzoną mocą waszej wiary, niezachwianą ufnością, miłością bezgraniczną, tragicznie wytrwałą modlitwą, wyrzeczeniami, a nawet gotowością do złożenia ofiary z życia za Kościół Boży. Radośnie witam wielką rodzinę Chrystusową z ojcowskim uczuciem i oddaniem. Pójdziemy wspólnie dalej za przewodem Bogurodzicy Dziewicy Matki i Królowej Polski, która poprowadzi nas ku słońcu sprawiedliwości, ku Chrystusowi Bogu Naszemu. Na dalszą wspólną drogę przyjmijcie, dzieci Boże, błogosławieństwo nasze pasterskie i prymasowskie⁴.

Nazajutrz przed domem arcybiskupów warszawskich gromadziły się niezliczone tłumy i co kilkanaście minut Ksiądz Prymas wychodził na balkon, aby pozdrowić zebranych i krótko się z nimi pomodlić. Przez cały dzień... Tak było 64 lata temu.

A dzisiaj? Gdyby dzisiaj o tej samej porze Ksiądz Prymas powrócił do Warszawy, jaki ujrzaliby widok? Gdyby dzisiaj wjechał od strony Alei Jerozolimskich w Nowy Świat i próbował się przedrzeć przez hałaśliwą ciżbę zwołaną koło kościoła Świętego Krzyża, przez Krakowskie Przedmieście i skręcić w Miodową, czy zostałyby powitany tak, jak wtedy?

Co się w nas zmieniło? Co stało się z Polską? Wtedy był komunizm. Nasi przodkowie modlili się o wolność! Mamy tę wolność, ale zrobiliśmy z niej swobodę, a ze swobody swawolę!

**

Sprzeciw wobec Boga oraz wobec Kościoła i duchowieństwa nie jest niczym nowym. Istniał zawsze. Smak tego sprzeciwu znał również Ksiądz Prymas. W dniu 1 lipca 1954 r., niecały rok po uwięzieniu, kiedy przebywał w Stoczku Warmińskim, zapisał tak:

Codzienny dowód Chrystusowej prawdy widzę w słowach: ...Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą... Chrystus ukazywał proroczo przyszłość Kościoła. To proroctwo ma swoje dzieje, poczynając od krzyża, łańcuchów Piotrowych, aren cyrkowych, aż do dnia dzisiejszego. Wszyscy niemal czujemy, jak spełnia się w nas. Czyż nie jest to pociecha, że na sobie potwierdzamy prawdę słów Chrystusowych? Czyż nie należy cieszyć się z ujawnienia tej prawdy, choćby bardzo bolało? I ta prawda wyswobadza, choć w tak dotkliwy sposób. Chrystus niczego nie mówił bez pokrycia dziejowego. Dwadzieścia wieków Ewangelii jest dodatkowym dowodem jej prawdziwości⁵.

I dziś, moi drodzy, to, co się dzieje na ulicach Warszawy i na ulicach innych miast jest potwierdzeniem na naszych oczach prawdy Chrystusowej Ewangelii. To nie jest nic nowego! Zamieszki i sprzeciw, z którym mamy do czynienia, wulgaryzmy i przekleństwa, wdzieranie się do kościołów – wszystko to ma swoją genezę. Niedawny wyrok Trybunału Konstytucyjnego to jedynie pretekst. Bolesny wrzód jest dawny, zastarzały, ale nie chcieliśmy go widzieć. Odwracaliśmy oczy.

Jezusowemu. Wierny Kościołowi Rzymskiemu, przesyłam Ojcu Świętemu synowskie uczucia głębokiej czci i dziękuję niezmiernie za wszystkie modlitwy, które były zanoszone za mnie w czasach moich trudnych przeżyć i kiedy byłem w niebezpieczeństwie.

Padając do stóp Waszej Świętobliwości, proszę o apostołskie błogosławieństwo dla siebie, dla duchowieństwa i wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, jak również dla stolicy mego kraju i dla całego narodu polskiego, który jest tak szczerze oddany Jasnogórskiej Pani, Królowej Polski. Cyt. za: M. P. Romaniuk, Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia, Warszawa 1994, T. 1, s. 752.

⁴ M. P. Romaniuk, Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia, s. 752.

⁵ Zapiski więzienne, s. 83.

W 1991 r. przybył do Polski z czwartą pielgrzymką Ojciec Święty Jan Paweł II. Zanim przybył, zaczęto pisać mu kazania, o czym powinien wtedy mówić. A Ojciec Święty stanął na polskiej ziemi i pielgrzymując od jednego miasta do drugiego uczył o przykazaniach Dekalogu: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną! Nie będziesz brał Imienia Pana Boga swego nadaremno! Pamiętaj, żebyś dzień święty święcił!” I tak po kolei, aż do: „Nie będziesz pożądał żony bliźniego swego, ani żadnej rzeczy, która jego jest!”

Jeszcze Papież nie wyjechał, a już rozległa się kontestacja i głosy, że przecież my to wszystko znamy! Papież powinien mówić o demokracji, o wejściu Polski do Europy, o wejściu do NATO, o społeczeństwie obywatelskim, o prawach mniejszości... A tu Dekalog?

Tej kontestacji nie zabrakło również w Kościele. I to jest dramat! Co więcej, ta kontestacja wciąż odżywa i trwa. Tak, to jest prawdziwy dramat!

Trzy lata po tej pielgrzymce, w 1994 r., Jan Paweł II rozmawiał z Vittorio Messori i w książce *Przekroczyć próg nadziei* jest zapis tej rozmowy. Powiedział tak:

Kiedy podczas ostatnich odwiedzin w Polsce⁶ wybrałem jako temat homilii Dekalog oraz przykazanie miłości, wszyscy polscy zwolennicy „programu oświeceniowego” poczytali mi to za złe. Papież, który stara się przekonywać świat o ludzkim grzechu, staje się dla tej mentalności persona non grata⁷.

Papież niechciany przez swoich... Czy wsłuchaliśmy się w ten głos, w którym wybrzmiewa wielki ból? Czy rozważyliśmy te słowa? Czy raczej oglądaliśmy jedynie to, co nam się podobało i było miłe dla oka, ucha i podniebienia? Niestety, nie znam żadnej poważnej refleksji, która odbyła się w Kościele w Polsce nad tym bolesnym wyznaniem Ojca Świętego. „Papież, który stara się przekonywać świat o ludzkim grzechu, staje się dla tej mentalności *persona non grata*!” – papież, który staje się niepotrzebny. Ale gdy tak się dzieje, to i Kościół staje się niepotrzebny, a nawet staje się przeszkodą. Kościół wtedy się światu podoba, gdy mówi to, czego świat chce słuchać. Ci duchowni brylują na ekranach telewizorów i w Internecie, są hołubieni i nagłaśniani, którzy mówią to, co mocodawcy środków przekazu chcą usłyszeć i rozpowszechnić. W rozmowie z Messori Jan Paweł II dodał:

Cóż innego może czynić Kościół? Jednakże przekonywać o grzechu to nie znaczy potępiać. „Syn Człowieczy nie przyszedł na świat, aby świat potępić, ale żeby go zbawić”. Przekonywać o grzechu to znaczy stwarzać warunki do zbawienia⁸.

Ale jak można stwarzać warunki do zbawienia skoro słowa „grzech”, „niebo”, „piekło” czy „sąd Boży” wyszły zupełnie z użycia? Są niemodne! W innym fragmencie tej samej rozmowy Ojciec Święty powiedział:

Wciąż na nowo Kościół podejmuje zmaganie się z duchem tego świata, co nie jest niczym innym, jak zmaganiem się o duszę tego świata. Jeśli bowiem z jednej strony jest w nim obecna Ewangelia i ewangelizacja, to z drugiej strony jest w nim także obecna potężna anty-ewangelizacja, która ma też swoje środki i swoje programy i z całą determinacją przeciwstawia się Ewangelii i ewangelizacji. Zmaganie się o duszę świata współczesnego jest największe tam,

⁶ Chodzi o pielgrzymkę do Ojczyzny w 1991 r.

⁷ *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittorio Messoriego*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994, s. 60.

⁸ *Tamże*.

gdzie duch tego świata zdaje się być najmocniejszy. W tym sensie Encyklika „Redemptoris missio” mówi o „nowożytnych areopagach”. Areopagi to świat nauki, kultury, środków przekazu; są to środowiska elit intelektualnych, środowiska pisarzy i artystów⁹.

Przytoczyłem słowa Papieża sprzed 26 lat. Zajrzyjmy do Internetu i na ekrany telewizorów. Tam jest potwierdzenie tej trafnej diagnozy, tam są promowane tzw. gwiazdy, które cynicznie wyrażają sprzeciw wobec Dziesięciu przykazań Bożych. Ale większym nieszczęściem jest to, że duch tego świata wkrada się też do Kościoła. A przecież szybciej dojdzie się do prawdy od kłamstwa niż z zamętu. To, co teraz przeżywamy, to zamęt, zamęt zaś rodzi obojętność, wskutek której nawet to, co najszlachetniejsze, traci swoje znaczenie i blask.

W narastającym zamęcie pojawia się nowość, której do tej pory w naszej Ojczyźnie nie było. Jestem wstrząśnięty tym, co idąc dzisiaj do Archikatedry widziałem i słyszałem na Krakowskim Przedmieściu: wulgaryzmy i okrzyki „Dym w kościołach!” – Inaczej: Spalić kościoły!

Nie pamiętam czasów wojny! Znam je tylko z fotografii i przekazów. Ale mam w pamięci płonący Zamek Królewski i Katedrę warszawską. I mam w oczach i sercu ból, gdy patrzyłem na płonącą katedrę Notre Dame w Paryżu. Nie daj Boże, żeby u nas zaczęło się to samo piekło i szaleństwo, które daje o sobie znać w Europie Zachodniej, w Ameryce Północnej i Południowej i Meksyku! „Dym w kościołach” – przecież to bluźnierstwo!

1950 lat temu pod ciosami Rzymian padła Jerozolima. Burzono najpierw mury Świętego Miasta, a później domy, dom po domu – jak Niemcy w 1944 roku w Warszawie. Świątynię jerozolimską zburzono i zrównano z ziemią; świątynię, która przez ponad tysiąc lat była ostoją ludu Bożego wybrania. Przeżyły tylko resztki kapłanów. Na zgliszczach zburzonej świątyni ułożono lamentację, która została zapisana w apokryficznej Drugiej Księdze Barucha. Jest długa i przytoczę z niej tylko kilka słów. Patrząc na zgliszcza sławnej świątyni zanoszono lament:

*Błogosławiony ten, który się nie narodził, albo ten, który się narodził i [zaraz] umarł.
Nam zaś, którzy żyjemy, biada, bo widzieliśmy spustoszenie Syjonu i to, co spadło na Jerozolimę [...]
Wy, kapłani, weźcie klucze od Przybytku i rzućcie je do najwyższego Nieba,
a oddajcie je Panu i powiedźcie:
„Sam strzeż swego Domu, bo my okazaliśmy się fałszywymi zarządcami”¹⁰.*

Oby żaden proboszcz, ani żaden kapłan w naszej Ojczyźnie nie pozostał z kluczami do swego spalonego kościoła! Oby do tego nigdy nie doszło! Zło zaczyna się od bezczelności i wulgaryzmów, od wtargnięcia do kościołów i przed ołtarze – jak podczas Rewolucji Francuskiej, gdy na ołtarzu paryskiej katedry Notre Dame posadzono nierządnicę. Natomiast kończy się na podpaleniach i przesładowaniach. Obyśmy my, polscy kapłani, nie okazali się fałszywymi zarządcami, którzy nie ustrzegli powierzonych nam domów Bożych!

W tym miejscu trzeba wyrazić wielką wdzięczność wszystkim, którzy od ostatniego niedzielnego poranka spontanicznie stanęli w obronie świątyń. Dzisiaj szedłem od kościoła św.

⁹ *Tamże*, s. 96.

¹⁰ *Druga Księga Barucha*, przekł. J. Woźniak, w: *Apokryfy Starego Testamentu*, oprac. R. Rubinkiewicz, Prymasowska Seria Biblijna 13, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1999, s. 410.

Jakuba na Placu Narutowicza do Archikatedry i przy mijanych kościołach wszędzie są ci, którzy stoją na ich straży. Istnieje heroizm w obliczu niszczycielskiej pandemii. Istnieje heroizm lekarzy, pielęgniarek, salowych, służby zdrowia, ratowników pogotowia i służb społecznych. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy chronią nasze życie i przeprowadzają naszych schorowanych braci i siostry na drugą stronę życia. Ale istnieje też pandemia innego rodzaju i nie mniej groźna – ta, która niszczy ludzkie sumienia. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy w obliczu tej pandemii, tak samo niszczycielskiej, wykazują heroizm i bronią naszych świątyń i naszych sumień.

Co więc powinniśmy robić? Jak powinniśmy się zachować my, tutaj nieliczni, jak biblijna Reszta? Odpowiedzi udziela Ten, którego dzisiaj upamiętniamy i czcimy. W dniu 5 października 1954 r. w Stoczku Warmińskim napisał tak:

Największym brakiem apostoła jest lęk. Bo on budzi nieufność do potęgi Mistrza, ściska serce i kurczy gardło. Apostoł już nie wyznaje. Czyż jest jeszcze apostołem? Uczniowie, którzy opuścili Mistrza, już Go nie wyznawali. Dodali odwagi oprawcom. Każdy, kto milknie wobec nieprzyjaciół sprawy, rozzuchwala ich. Lęk apostoła jest pierwszym sprzymierzeńcem nieprzyjaciół sprawy. „Zmusić do milczenia przez lęk” - to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Terror, stosowany przez wszystkie dyktatury, obliczony jest na lękliwość apostołów. Milczenie tylko wtedy ma swoją apostołską wymowę, gdy nie odwracam oblicza swego od bijących. Tak czynił milczący Chrystus. Ale w tym znaku okazał swoje męstwo. Chrystus nie dał się sterroryzować ludziom. Gdy wyszedł na spotkanie halastry, odważnie powiedział: „Jam jest”¹¹.

Powtórzmy, w *Zapiskach więziennych* poczynionych w 1954 r. Ksiądz Prymas napisał: *Największym brakiem apostoła jest lęk. [...] „Zmusić do milczenia przez lęk” – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej.* Kiedy to pisał, panowała dyktatura komunizmu. Dzisiaj panuje dyktatura relatywizmu i politycznej poprawności. Metody i cele są takie same: zmusić do milczenia, zepchnąć, zastraszyć...

Jakie więc jest przesłanie na dziś i jutro? – To samo, które Jan Paweł II pozostawił podczas inauguracji swego pontyfikatu: „Nie lękajcie się!” Dlatego na koniec tej refleksji musimy powtórzyć: biskupom, kapłanom, diakonom, siostrom zakonnym, zakonnikom, osobom świeckim, kobietom, mężczyznom, rodzicom, wychowawcom, nauczycielom, młodzieży, dzieciom – słowem: wszystkim, musimy powtórzyć z mocą: „Nie lękajcie się!” To znaczy: Mówcie! Działajcie! Módlcie się! Oraz: „Zmusić do milczenia przez lęk” – to pierwsze zadanie strategii bezbożniczej. Takie przesłanie na cały ten trudny czas pozostawił nam Ten, przy którego grobie dzisiaj się modlimy.

Ks. prof. Waldemar Chrostowski

Tekst homilii opracował i przypisami opatrzył

M. P. Romaniuk

¹¹ *Zapiski więzienne*, dz. cyt., s. 94.